

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
C.R.

Nr. 7 (911)

ŚRODA DNIA 24 STYCZNIA 1934 ROKU

ROK XIV

Praga — Berlin 5:0 w piłce nożnej

12-cie drużyn — w jednej grupie

Liga odrzuca wniosek własnego zarządu i wraca do systemu z przed roku

Piłka: Francja-Belgia 3:2, Budapeszt-Paryż 3:1; tenis: Szwecja-Niemcy 3:2; hokej: Kanada-Ameryka 4:0, Berlin-Saskatoon 3:1

Bokserzy polscy zwyciężają Sztokholm 8:6

WISŁA, 21.1. — Tel. wł. — Narciarskie mistrzostwa okręgu śląsko-krakowskiego organizowane pod względem technicznym przez SKN Wisła stały pod znakiem wybitnie nieprzychylnych warunków atmosferycznych. Termin był wyznaczony na ubiegłą sobotę i niedzielę, a tymczasem gwałtowna odwilż zapanowała już w czwartek i pokryła śnieżną ułamką się w przerażający wprost sposób. Jednakże w górach a specjalnie na stokach północnych utrzymał się śnieg dość dobrze. Był naturalnie mocno wilgotny i przez to trasa stała się bardzo ciężka, zwłaszcza, że rosła typ wybitnie norweski. Oczekiwany dystans biegu wynosił 16 km. Zawodnikom trasa się podobała, ale rozrzekli na ciężkie warunki śnieżne.

Mimo tak nieprzychylnych okoliczności, osiągnęła czołowa stawka zawodników czasu bardzo dobre. Na szczególną uwagę zasługują wyniki Haratyka i Matuszkiego, którzy obecnie już dorównują w zupełności Legierskiemu pod względem kondycji fizycznej i doświadczenia biegowego. Brak im jedynie szlif technicznego.

Swej zwykłej formy nie uzyskał jeszcze wbrew oczekiwaniom zeszłoroczny mistrz okręgu Korzdoń, Słabo także wypadł czołowy zawodnik z Krakowa Głodkiewicz. Daleko jednak gorzej wyszli buńczuczni zawodnicy Winter Sport Klub Bielsko i Winter Sport Verein Katowice. Specjalnie ci ostatni, z których dwaj Marczak i Wiśniewski w ogóle biegu nie ukończyli.

Do biegu kombinowanego i otwarte go na 16 km. było zgłoszonych 50, a na starcie stawiło się 44 zawodników. Do biegu juniorów na 9 km. stawało na 14 zgłoszonych 11-tu. Punktualnie o godz. 14 ruszyli zawodnicy w półminutowych odstępach w swoją ciężką drogę.

Meldunk z 5 km. potwierdziły przypuszczenia, że walna rozgrywka odbędzie się pomiędzy trójką Koniakowskim-Legierskim, Matuszkiem i Haratykiem. Po dalszych kilkunastu

minutach zaczęli nadchodzić do mety juniorzy spośród których wysunęli się niespodziewanie na czoło Legierski i Jęży. Ogólnie liczone się ze zwycięstwem Fiedora.

Wreszcie nadeszli także i pierwsi seniorzy. Po obliczeniu czasów ustalono następujące kolejności: 1) Haratyk z SKN Koniaków 1:11.32, 2) Matuszki 1:11.40, 3) Legierski 1:12.37, 4) Magia z SKN Koniaków, 5) Warenahaupt (3 p.s.p.) 1:15.34, 6) Legierski Paweł 1:15.54 (SKN Koniaków), 7) Drobisz 1:15.57 (SKN Konia), 8) Kostuch 1:16.11 (SKN Ustron), 9) Halama 1:17.06 (S. K. N. Istebna), 10) Kozik 1:17.19 (4 p.s.p.), 11) Biernat 1:18.29 (3 p.s.p.), 12) Słowiczek 1:18.53 (SKN Istebna).

Do kombinacji było zgłoszonych 14-tu zawodników tak że kolejność „kombinatorów” była następująca: Ha-

ratyk, Legierski, Drobisz. Każdą Płonka, Gajduszek Głodkiewicz, Wołosz, Gasz, Cieslar, Trojanowski i t. d. Niedziela przyniosła przedewszyst-

kiem radykalna zmianę warunków atmosferycznych, gdyż zapanował dość silny przymrozek przy pięknej słońcu. Zmiana ta oocigłała za sobą

Przed igrzyskami kobiecymi w Londynie organizuje P. Z. L. A. dwukrotne obozy dla naszych zawodniczek. Pierwszy obóz (5—31 marzec) będzie miał charakter kondycyjny. Drugi obóz treningowy odbędzie się bezpośrednio przed igrzyskami w terminie od 9 lipca aż do wyjazdu, przyczem uczestniczyć w nim będą już tylko ostatecznie wyznaczone zawodniczki. Oba obozy odbędzie się w C. I. W. F.-e na Belanach pod kierownictwem trenera Cejzka.

Terminarz zawodów międzynarodowych P. Z. L. A. na 1934 zatwierdzony został w sposób następujący: 13—14 lipca mistrzostwa Anglii, 16—18 sierpnia IV igrzyska kobiece w Londynie,

1—2 września mecz z Czechosłowacją w Pradze (pamięć), 7—9 września mistrzostwa Europy w Turynie. Tradycyjny mecz z Węgrami został przełożony na rok 1935. Sprawa innych zawodów znajduje się w portrakcjach.

Na zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych, które odbędą się 2 lutego w hali przemysłowej, przeprowadzono sztafeta „pozytywna” 4 x 50 mtr. Polega ona na tym, że każda drużyna posiada swój tor, na którego początku stoi pałeczka. W momencie rozpoczęcia biegu zawodnik musi być d konana zawsze za pałeczką, to jest poza właściwym torze biegu.

złodowienie pokrywy śnieżnej, co bardzo utrudniało zadanie panom którzy w ilości siedmiu wyruszyli o 10-ej rano na trasę długości 7 km. Trasa, jako taka, była dość łatwa, ale jak wspomnieliśmy z powodu pokrywy lodowej bieg ten był bardzo ciężki. Zwyciężyła Kepna z Wisły w czasie 39:52, 2) Rabinówna (SKN Koniaków) 40:45, 3) Wiśniewska (TTN Kraków) 41:50, 4) Musiałkówna (SKN Rybnik) 45:19, 5) Polachówna, 6) Sędziwirówna, 7) Teleżyńska.

Konkurs skoków miał się odbyć o godz. 13.30. Jednakowoż zmiany atmosferyczne spowodowały konieczność ponownego przygotowania skoczni i opóźnienia jego rozpoczęcia. Podczas prac przygotowawczych, które prowadził z dużym poświęceniem p. Sykała z krakowskiego AZS nastąpiła wielce niemiła niespodzianka. Pod wpływem rzekomo rzeczowej argu-

mentacji zawodników i działaczy klubów bielskich z Gajduszkiem na czele powstała w większości zawodników, wątpliwość co do odbycia się konkursu i ryzykowania skoków w takich warunkach.

Problem rozwiązał Sykała, który wykonał skok próbny w pięknym stylu, osiągając 25 metrów. Jego śladem poszedł i junior cieszyńskiego AZS Skotnicki, który z mniejszą wysiłkową techniką ale wielce obiecującym stylem ustat 24 metr. Wobec takiej sytuacji postanowiła komisja sędziowska rozpocząć konkurs skoków do kombinacji.

Betszeranie rozwinęli ponownie żywą kontratację, sugerując zawodnikom niebezpieczeństwo i trzeba stwierdzić z przykrością, że cała plejada polskich skoczków śląskich, oraz Głodkiewicz z Krakowa stochowali i po numerach startowe się nie zgłosili.

Wobec braku struujących komisja sędziowska konkursu przeprowadzić nie mogła. Doprawdy dziwne, żeby zawodnicy tacy, jak Legierski, Haratyk, Głodkiewicz, Korzdoń i Trojanowski ulegli sugestii bielszczan, których do agitacji skłoniła jedynie ta okoliczność, iż przeprowadali sobie tytuły mistrzowskie na podstawie wyników biegu, a stali na pozycjach straconych.

Wine ponosi do pewnego stopnia także okrog, gdyż kierownik mistrzostw p. Bośniacki w ogóle do Wisły nie przybył, tak że ostatecznie brak było na miejscu czynnika autorytatywnego, któryby mógł i powinien ująć sprawę w odpowiedzalne i upoważnione do tego ręce. Wskutek więc wicherzenia bielszczan i niedociągnięcia okręgu najmłodszy w Polsce ośrodek narciarski okręg śląsko-krakowski nie będzie miał w tym sezonie mistrza w kombinacji i skokach.

Przy tej okazji chcielibyśmy z uzna niem podkreślić gotowość naczelnika poczty w śląskiej, który aby ułatwić prace sprawozdawcom prasowym, zarządził po godzinach służbowych dodatkowy dyżur dla przeprowadzenia rozmów telefonicznych.

Piłka nożna w całej Europie

BRUKSELA, 21.1. — Tel. wł. — Piłkarskie spotkanie międzypaństwowe Francja — Belgia przyniosło zwycięstwo reprezentacji francuskiej 3:2 (2:2). W czwartej minucie po rozpoczęciu gry Nicolas zdobywa, prowadzenie dla Francji w kilka minut później Voorhof wyrównuje a nieco później Sayos zdobywa drugą bramkę dla Belgii. Wyrównanie przez Libérat ego następuje pod koniec pierwszej połowy. Po przerwie Francuzi znacznie przeważają i wreszcie Nicolas zdobywa zwycięską bramkę.

PARYZ, 21.1. — Tel. wł. — Spotkanie piłkarskie Budapeszt — Paryż zakończyło się wynikiem 3:1. W paryskiej bramce grał Hiden.

W 5-ej minucie pada pierwsza bramka dla Budapesztu ze strzału Vinzego, w chwili później druga zdobywa Toldi, trzecia, na pauzie, Teleky wspaniałym strzałem z 30 metrów. Po tej bramce Hiden wycofuje się, rzekomo z powodu kontuzji.

PARYZ, 21.1. — Tel. wł. — W sahi Wagram mistrz wagi muszel Young Perez spotkał się z cięższym o kategorię Hualtem, odnosząc w 12 rundach zasłużone zwycięstwo na punkty.

BRUKSELA, 21.1. — Tel. wł. — Rozegrany tu został 28-mv zkołecz mecz kolarski między reprezentacjami Francji i Belgii. Z meczu tego zwycięsko wyszła Belgia w stosunku 2:1. W biegu Omnium zwyciężył Kaers, w spotkaniu sprinterów mistrz świata Scherrens. Francja zdobyła jeden punkt w spotkaniu steyerów przez Lacquehaya.

BERLIN, 21.1. — Tel. wł. — W spotkaniu tenisowym w hali Szwedzi użyskali zwycięstwo nad Niemcami 3:2. Cramm wygrał obydwie single, lecz przegrał double z Nournevem, a Meutzel oddał obydwie punkty.

Sensacje hokeju w Paryżu i Berlinie

BERLIN, 21.1. — Tel. wł. — Spotkanie Saskatoon z Berliner Schlittschuhclub zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem gospodarzy 3:1 (0:0, 0:0, 3:1). Niemcy zwycięstwo swe zawdzięczała czynniki a dalekim strzałom. W połowie spotkania rozległy się liczne gwizdy bożem o-malo nie doszło do polaty na boisku z powodu starcia się Heximera z Walshem. W trzeciej rundzie prowadzenie dla Kanadyjczyków zdobył Scaris, zaraz potem Heximer wyrównuje. Na pięć minut przed końcem Heximer zdobywa prowadzenie dla Niemców a w ostatniej minucie Heximer ustat wynik dnia.

Ottawa Shamrock zdobyła ostateczną dla Kanady puhar Magwooda, rozgrywaną w konkurencji z Francją Anglią i Ameryką, która reprezentował zespół Rangers, zeszłoroczny zdobywca tytułu mistrza świata. Amerykanie okazali się niestety za słabi nie tylko dla Kanadyjczyków, lecz zdolali zrenowować tylko z Anglią i Francją, przyczem ta ostatnia pokonała Anglię i zajęła drugie miejsce w turnieju. Oto ostateczna tabela:

	gry	zw.	rem.	por.	br.	pkt.
Kanada	3	3	—	—	16:1	6
Francja	3	1	1	1	4:7	3
Ameryka	3	—	2	1	5:9	2
Anglia	3	—	1	2	3:11	1

Szwajcarski zespół hokejowy na mistrzostwa w Mediolanie wyglądać ma jak następuje: Hirtz, Eberle, Hug, Bachtold, Martignoni, Cattini I, Toriani, Cattini II i Kessler, Müller, Kessler.

WIEN, 21.1. — Tel. wł. — W mistrzostwach Europy w jeździe figuralnej odbytych w Seefeld triumfował znów dotychczasowy mistrz. Wiedeńczyk, Karol Schtafer, a wśród pań — austriaczka, Liselotte Landbeck.



Z deszczu pod rynnę...

Ligowcy opuszczają ręce i uchwalają zbankrutowany system rozgrywek z r. 1932-go

Liga wróciła do dwunastu klubów w jednej grupie — oto esencja dwudniowych obrad walnego zebrania tej instytucji w dn. 20 i 21 m. w Warszawie.

Jeszcze nigdy chyba na zebraniach tych nie było tak nudno, poturo i... beznadziejnie.

Oj, prosto miało się wrażenie, że zebrali się przedstawiciele towarzystwa akcyjnego zgóry skazanego na plajtę.

Czy katastrofa zwali się nieco wcześniej, czy później, czy ciós spadnie na instytucję o takich czy innych formach organizacyjnych, w takiej chwili sprawa ta nie gra nigdy roli zasadniczej.

Nikt już przecież i tak nie wie, czy interes można uratować, czy nie widzi wyjścia z labiryntu wszelkiego rodzaju nieszczęść.

Czy sytuacja w Lidze wygląda w rzeczywistości tak beznadziejnie? Zdaniem naszym — nie. Raczej — nie wyglądała jeszcze w niedzielę przed południem, kiedy zgromadziło się, że rozpoczęło w r. ub. rozwiązywanie węzła gordyjskiego rozgrywek, obecnie uszczupliło o kilka dalszych supłów.

Cóż, kiedy ludzie decydujący o losach Ligi nie potrafili choćby raz w życiu zapamiętać o własnych grzechach na rzecz ogólnych interesów przedsiębiorstwa.

Możeby nawet każdy z nich zosobna potrafił zdobyć się na obiektywne i bardziej trzeźwe rzutowanie na rzeczywistość, a nie na obawy przed każdą innowacją chowającą głowę w piasek i czeplią się każdą okazją formalnej, aby sprawy dotyczące ich egzystencji zepchnąć co prędzej z toku obrad, aby na ten przykry temat nie mówić i nie myśleć.

Rezultatem tej przychozy jest niepojęty wzrost fakt: Liga powraca do norm organizacyjnych z r. 1932-go, norm uznanych rok temu za nieodpowiednie w warunkach polskich, norm zbankrutowanych zarówno pod względem sportowym, jak finansowym i organizacyjnym.

To chyba wystarczy za najlepszą legitymację dla sejmowaladów i karstwa polskiego dla ich stosunku do głębszego umowania i dążenia do ciągłego postępu.

Jeśli z jednej strony zebranie o-

maowane było niewatpliwa kompromitacja walnego posiedzenia Ligi, to z drugiej nie mniej dobitnie zblamował się na niem ustępujący zarząd.

Nie można bowiem inaczej nazwać faktu wystąpienia z wnioskiem przekreślającym normy statutowe, bo pozbawiającym dwa kluby nabyte przez nie prawa do grania w Lidze, po to aby wniosek ten poniósł w głosowaniu sromotną porażkę.

Revolucja, a do tej kategorii zjawisk zaliczyć należy wniosek zarządu o zmniejszenie liczby klubów do 10-ciu ma wtedy za sobą wszelkie racje, o ile jest udana. Jeżeli zatem zarząd zdecydował się na krok podobny, mogło się zdawać, że ma stobrocentową pewność iż sprawa zostanie załatwiona po jego myśli. Głosowanie wykazało jednak niezbitcie, że zarząd posiadał bardzo, ale to bardzo złą informację na temat swych poplecików w tej sprawie.

Rezultatem tego nieudanego puczu była owa psychoza strachu która padła na kluby i w rezultacie pozostanie przy systemie rozgrywek z r. 1932-go.

Dziś, kiedy kłamka już zapadła możemy śmiało powiedzieć, że jednak reforma w ramach Ligi jest możliwa do przeprowadzenia. Mało tego — jesteśmy pewni, że gdyby poszczególne kluby w przepisany czas zażądały sobie trud zgłoszenia szeregu projektów reformy nawet najbzdurniejszych, po odpowiednim oszlifowaniu ich przez należyte poprawki, jakiś z nich znalazłby wreszcie niezbędną

wielkość głosów. Niestety projekty te zaczęły świtać w głowach dopiero w czasie zebrania. Tak więc przedstawiciel Legii inż. Sosnowski proponował rozgrywki 15 klubów w ciągu dwu lat, a dr. Obrubański z ramienia Wisły zgłosił wniosek o zmniejszenie liczby klubów do 8-miu w ciągu czterech kolejnych lat rozgrywek.

Na przeszkodzie do roztrząsania projektów tych stanęła jednak ich strona formalna i... wszystko zostało po staremu.

W jaki sposób w ciągu 31 terminów możliwych do grania kluby umieszczą po 22 mecze o mistrzostwo, około 10-ciu terminów za-



Z OBRAD WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW LIGI

Od lewej siedzą p.p.: Skwarczyński, dr. Wojakowski, ptpk. Żołędziowski, dyr. Kuczyk i Mosin. Obok stoi puchar zdobyty przez L. K. S. za najbardziej „fair” gre.

większość głosów.

Niestety projekty te zaczęły świtać w głowach dopiero w czasie zebrania. Tak więc przedstawiciel Legii inż. Sosnowski proponował rozgrywki 15 klubów w ciągu dwu lat, a dr. Obrubański z ramienia Wisły zgłosił wniosek o zmniejszenie liczby klubów do 8-miu w ciągu czterech kolejnych lat rozgrywek.

Na przeszkodzie do roztrząsania projektów tych stanęła jednak ich strona formalna i... wszystko zostało po staremu.

W jaki sposób w ciągu 31 terminów możliwych do grania kluby umieszczą po 22 mecze o mistrzostwo, około 10-ciu terminów za-

jętych przez RPZN na mecze reprezentacyjne i treningi, oraz miejsce na przerwy letnią i wypożyczki — to zdaje się nikogo nie obchodziło.

Pomijamy już kwestię tak zasadniczą jak fakt, że w tych warunkach każdy gracz staje się rzeczywiście białym niewolnikiem i że w stosunkach amatorskich, kiedy piłkarz ma i powinien żyć z pracy biurowej czy zawodowej, wygląda to wszystko na jakąś koszmarną maskaradę.

Tak samo należy bardzo sceptycznie patrzeć na sam najbliższy sezon międzynarodowy. Piłkarze wymaczerowani w przedziałach kolejowych na szlakach Poznań —

Lwów, wyeksploatowani fizycznie w niekończącej się młocce mistrzowskiej, zubożeni psychicznie, nie będą prosto w stanie dać z siebie wiele w meczach międzypaństwowych.

A coż mówić o stronie moralnej tego rodzaju mistrzostw. Czy gracz który porzuca pracę w sobotę rano, a wraca do niej w poniedziałek wprost z pociągu, może być tolerowany w jakiegokolwiek poważnej instytucji — czy może on być rzeczywiście wartościowym pracownikiem?

Ostatnia strona medalu — finansowa nie potrzebuje, zdaje się, komentarza. Mamy też wrażenie, że ona właśnie rozetnie prędzej czy

później sytuację w sposób kategoryczny.

Nie chcemy być bowiem złymi prorokami, ale mamy wrażenie, że w r. 1934-ym szereg klubów ligowych poprostu nie da rady z finansowaniem mocno deficytowych meczów mistrzowskich.

Zresztą jeszcze w sprawie tej mało do powiedzenia RPZN. Czy instytucja ta zgodzi się na uchwale Ligi — trudno w chwili obecnej przewidzieć. Jeśli chodzi o nasze zdanie — byłoby bardzo żaźliwie aby wreszcie choć z tej strony wyłano na głowy zapatrzonych w swe niedne interesy przedstawicieli 12-tu klubów kubał zmniejszający.

Zebranie rozpoczęło w niedzielę po godz. 10-iej przeszło nad sprawozdaniem zarządu i skarbniaka odradu do porządku dziennego.

Widać było że cała animacja nagromadzona na zagadnienie reformy mistrzostw. Atak generalny rozpoczął reprezentant Garbarni inż. Rozenszok, którego poparła niezwykle liczna, bo aż składająca się z pięciu członków, delegacja Podgórze z ppuk. Podgórskim na czele.

Czego się tam nie mówiło: że Zarząd obniża swą powagę, że rozbija spoiwość Ligi, że postępuje wbrew statutowi...

Przewodniczący zebrania, dr. Wojakowski, podtrzymał b. słusznie, że aby zwałczyć wniosek zarządu nie należy bynajmniej podnosić przeciw niemu zarzutów natury etycznej.

O godz. 12.37 sprawa została przesadzona: w tajnym głosowaniu wniosek zarządu przepadł w stosunku 4:8.

Drugi wniosek — Garbarni o zorganizowaniu lig okręgowych poniósł porażkę już dwucyfrową 1:11, a trzeci — również Garbarni z poprawką Warty, aby liczba klubów skurczyła się do 10-ciu w ciągu dwu lat spotkał u przeciwników Legii, Polonii, Strzelca i Warszawian, wystarczający, aby również odłożył go do akt.

Drugim ciekawym momentem zebrania była kwestia wniosku Garbarni o przywrócenie Zarządu Głównego, t. zw. instytucji składającej się poza zarządem ściśle z delegatów wszystkich klubów. Na szczęście, po wyjaśnieniach zarządu wniosek upadł 6-ma głosami przeciwko dwu za i dwu wstrzymujących się.

Dalsze obrady, które w sobotę zajęły czas do godz. 19.30, a w niedzielę do 14-tej upływały na wnioskach poprawek statutowych, wyborach zarządu, ustaleniu preliminarza budżetowego i ułożeniu kalendarza rozgrywek. Nowością obok 2% dochodu z rozgrywek na rzecz Ligi jest podniesienie procentu na ubezpieczenie graczy z jednego do dwu. Ogólny preliminarz wynosi około 8.500 złotych.

Poza tym powzięto też ważną uchwałę, aby wszystkie mecze mistrzowskie prowadziły sędziowie miejscowi, a tylko w wypadkach rzeczywistych wyjątkowych — przyjezdni.

Wybory do Zarządu wypadły następująco: prezes — dr. Żołędziowski, wicepr. mjr. Porebski i dr. Skwarczyński, sekr. p. Słoniewski, zast. p. Krug, skar. dr. Rokita, zast. p. Wydrych, członkowie — dr. Luxemburg i Derda. Przewodn. wyd. G. i D. — p. Skwarczyński, człok. pp. Smid, Wolanin, Szenajch, Sosnowski, Kublin, Korczyński. Delegaci na zebrania RPZN pp. Obrubański, Rozenszok, Kuchar, Żołędziowski, Skwarczyński, Słoniewski i Derda.

Dr. Wojakowski, któremu zebranie ofiarowywali godność wiceprezesa, zrezygnował.

Poza tym zebranie uchwaliło podziękowanie dla ustępujących z obecnego zarządu pp. Wojakowski, Go, Gebła i Mosina.

Efektowny występ bokserów I. K. P. Łódź na zwycięskim meczu z mistrzem Śląska, P. K. S. Katowice

ŁÓDŹ, 21.1. — Tel. wł. — Mistrz Łodzi pokonał mistrza Śląska w stosunku 10:6, a właściwie 12:4. Różnica ta powstała wskutek odebrania zwycięstwa przez k. o. Chmielewskiemu z powodu rzekomego uderzenia zbyt nisko, o czym piszemy niżej.

W jednym tylko wypadku ślązak okazał się lepszym od łodzianina, w dwu innych przeciwnicy byli sobie równi. Same zawody stały na niespodziewanie wysokim poziomie. Drużyna łódzka była wyrównana,

zawiodł jedynie Taborek, oraz częściowo Krenc. Uderza natomiast doskonała forma rekonwalescencja Stahla.

Drużyna śląska imponowała swą twardością. Najlepiej spisali się Nowakowski i Gburski. Oba zespoły wystąpiły z rezerwami. Policjny KS bez Makosza, który ma uszkodzoną rękę, a IKP bez Garnarczyka, który nie wrócił jeszcze ze Szwecji.

Już pierwsza walka — najciekawsza — Nowakowski — Pawlak, stała na wysokim poziomie technicznym. Ślązak, dysponując doskonałymi warunkami fizycznymi. Cechuje go poczucie dystansu, dobre oko i uniki. Pawlak utrzymuje się w formie, co wpływa z jego dużego doświadczenia ringowego. Trzy rundy walki były najzupełniej wyrównane. Pod koniec minimalnie więcej miał z niej ślązak i przyznaje mu zwycięstwa nikogoby nie zas-

skoczyło. Walkę jednak uznano za nierozstrzygniętą.

Moczko i Spodenkiewicz również z miejsca zdobyli sobie widowinę. Pierwsza tarcia to pokaz boks u najlepszym wydaniu, jakie niestety rzadko oglądamy. Łodzianin zdobywał przewagę operując przeważnie lewą. W drugim starciu Moczko, po zainkasowaniu licznych ciosów mięknie i znajduje się do „2” na deskach. W ostatniej tarcii Spodenkiewicz uszkadza sobie prawą rękę. Handicap ten pozwala Moczko na częste odgryzanie się. Runda nierozstrzygnięta. Wygrywa Spodenkiewicz. IKP prowadzi 3:1.

Debiut Woźniakiewicza w barwach IKP wypadł niespodziewanie dobrze. Jego przeciwnik — Matuszek w ogóle nie istniał. Łodzianin podyktował z miejsca szybkie niemal żywiołowe tempo. Przez trzy rundy trwa jego miazdząca prze-

waga i pod koniec walki Matuszek podaje się. IKP prowadzi 5:1.

Banasia miał za przeciwnika Milica, dobrego taktika. Pierwsza tarcia była wyrównana dzięki umiejętnemu skracaniu uderzeń Banasiaka przez ślązaka. W drugiej rundzie przewaga mistrza Polski jest dostatecznie wysoka. W ostatniej wzrasta ona jeszcze, ale wszelkie poczynania łodzianina są chaotyczne, nieopanowane. Wygrywa Banasiak, niemniej jednak słowa uznania należą się przeciwnikowi. IKP prowadzi 7:1.

Jedyną zwycięstwą odnieśli ślązacy w wadze półśredniej. Gburski zastąpienie wywalczą dwa punkty na zmniejszonym Taborku, mając we wszystkich trzech rundach nieznaczną, ale pewną przewagę. IKP prowadzi 7:3.

Chmielewski bawił się z rezerwowym Ruseckim, walcząc tylko lewą ręką. Panował zupełnie nad przeciwnikiem, który był dla niego obiektem doświadczenia. Nokaut wisił w powietrzu, w drugiej rundzie Rusecki idzie do „5” na deski, podnosi się, ale wkrótce zostaje wyliczony. Reklamuje jednak faul. W wyniku przeprowadzonego badania lekarskiego zwycięstwo Chmielewskiego zostało mu odebrane, a punkty przypadły Ruseckiemu. IKP prowadzi już tylko 7:5.

Zacięta, a porywająca walka Wystrach — Stahl II zakończyła się słusznym remisem. Obaj włożyli w nią wiele serca. Lepiej bodaj wypadł Stahl, ustępujący swemu przeciwnikowi pod względem fizycznym. Stan mecz 8:6 dla IKP.

Najbardziej wypadła walka najcięższych: Wrzasko — Krenc. Stała ona, w przeciwieństwie do poprzedniej, na niskim poziomie technicznym, a przebieg jej wykazywał zmienną przewagę. Po trzech meczach ciekawych starciach zwycięstwo przyznano Krencowi. IKP wychodzi z ringu zwycięsko 10:6.

Wyjątkowo starym kierownikiem walk był Stanisław Sierota. Sala Filharmonii była wypełniona po brzegi.

Na terenie Krakowa

Cracovia — Stadion Król. Huta 8:1 (2:1). Po przerwie przewaga Cracovii była miazdząca. Poszczególne gracze jak Małczyk, Chruszczewski i Mysiak znajdują się już w dobrej formie. Również dobrze spisali się obrońcy Górnicy. Prowadzenie uzyskują ślązacy w pierwszej minucie, lecz to było wszystko z dziedziny ich wyczynów. Dla zwycięzców bramki zdobyli: Kisielewski cztery, Mysiak (grający na łączniku trzy) oraz Małczyk jedną. Sędziował p. Knoke.

YMCA — Cracovia 28:21 (10:9). Finał mistrzostwa Krakowa w koszykówce panów. Zawody stały na najwyższym poziomie. Dla YMCA punkty uzyskali Stok 16, Czyski 6, Pacucha, Baran i Jaskiewicz po dwa, dla Cracovii Czajczyk 9, Lubowiecki pierwszy trzy, Radwański, Lesiak i Filipkiewicz po dwa oraz Lubowiecki drugi jeden. W Cracovii najlepszy Czajczyk, Lubowiecki i Kopl. Sędziowali Szczepaniuk i Nalepa. Zawody cieszyły się rekordową

frekwencją publiczności, której zebrało się ok. 500 osób.

Mecz Sokół (Kraków) — Śląskie drużyny hokejowe (Katowice) 4:3 (1:0, 1:0, 2:3). Z drużyn miejscowych wybili się Arnt, Wieja i bramkarz. Goście pokazali grę niezłą, ale zwyciężyli niezasłużenie. Bramki strzelił: dla Sokola — Kalman dwa, jedna samobójcza i Kamiński. Dla miejscowych: Arndt dwie i Wieja jedną. Sędziował nieszczerze p. Górski.

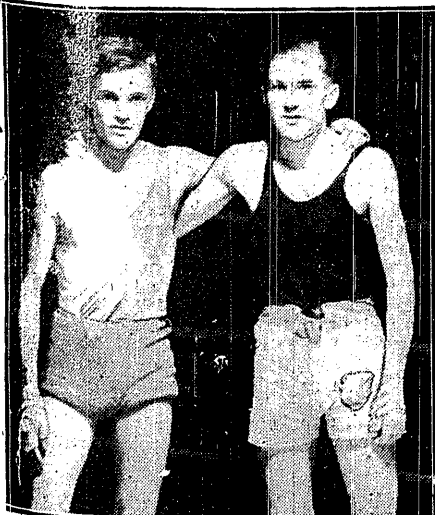
Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo drużynowe Krakowa w tenisie stołowym dały następujące wyniki: Samson — Makabi 4:3, Samson — Hakoah 4:3, Makabi — Z.M.S. 4:3. Wobec powyższych wyników, mistrzostwo okręgu zdobyła drużyna Samsona bez utraty punktu. Dalsze miejsca wobec licznych protestów, wniesionych przez kluby, nie są pewne.

Drużynowy mecz: Makabi — Sifa w podnoszeniu ciężarów przyniósł zwycięstwo drużynie z żydowskiej w stosunku 1700 i 1622.

W Toruniu zespół „Błękitnych” z Poznania walczył na remis 6:6 z miejscowym Gryfem w boksie.



DRUŻYNA KOSZY KÓWKI POLONJI prowadzi w mistrzostwach Warszawy. Od lewej: Stankiewiczówna, Duchówna, Olczakówna, Smidówna. (Siedzą) Olesińska, Wiewiórska i Kamecka.



Z MISTRZOSTW BOKSERSKICH STOLICY W KLASIE B: GŁOWACKI (SKRA) i WEJMAN (POL.) JAMBOR (POCZ.) — WOLFOWICZ (BARK.)



PIĄTKA NARCZARZ Y SOKOLA (ZAK.), która reprezentować będzie związek swój zagranicą. Od lewej: Wowkonowicz, Stopka, Motyka Z., Motyka J., Mrowca F.

Po dwu porażkach - zwycięstwo

Pięściarze polscy zwyciężają zespół Sztokholmu 8:6. Punkty zdobywają najbliższe i najcięższe nasze wagi

SZTOKHOLM, 19.1. Ostatni występ drużyny polskiej na ziemi szwedzkiej odbył się w sali cyrku sztokholmskiego. Nasi pięściarze, występując znowu pod nazwą reprezentacji Poznania wobec 18.000 widzów pokonali ośmiem Sztokholmu 8:6. Zwycięstwo powinno było nam przyspać nawet w wyższym stosunku, ale zostaliśmy dotkliwie skrzywdzeni rozstrzygnięciem w wadze piórkowej.

Sędziował w ringu bez prawa głosu Szwed Bergman, a na punkty mec. Seydlitz i dwu Szwedów — Gustavson i Halberg. Kłóciwość tej przewadze sędziów zawdzięczała Szwedzi taki wynik, ale na całe szczęście wszystkie cztery przyznane Polakom zwycięstwa nie mogły w ogóle podlegać dyskusji.

Pierwsze spotkanie w wadze muszej zakończyło się pewnym zwycięstwem Jarzabka, który gorąco zdecydowanie nad Lindahlem przez wszystkie starcia. Polak wygrał na punkty bardzo wysoko 2:0.

Walka Rogalskiego z Harry Anderssonem w wadze piórkowej miała przebieg bardzo dla nas denerwujący. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Polak zaczął na niepokojąco, absolutnie nie mógł udzielić i tracił punkty. W drugiej rundzie Rogalski powoli odnajdował siebie i walka stała się wyrównana. O wyniku rozstrzyga ostatnie starcie. Rogalski, początkowo mało agresywny, w drugiej minucie przypuszcza atak generalny i dwukrotnie zwała Szweda na deski, raz do 6-ciu, a potem do 4-ciu. Zwycięża pewnie Polak, prowadzący 4:0.

Kajnar doznał w swej walce największej w świecie porażki. Szwed Krüger, walcząc z prawej pozycji, od początku ustępuje mu znacznie. Polak ostro rusza do walki i 2 pierwsze rundy wysoko zapisuje na swą korzyść. W trzeciej nieco słabnie, oddając minimalną przewagę w ręce przeciwnika. To jednak było zamąto, aby przysłać zwycięstwo Krügerowi 4:2.

Przemeczenie poprzednimi warunkami odbiło się najwyraźniej na Bakowskim, który był znacznie słabszy, niż poprzednio. Jego przeciwnik Norrell, wysoki i dobry technicznie zawodnik, przeważa przez pierwsze dwa starcia. W ostatniej rundzie Bakowski daży z kolosalną ambicją do wyrównania, ale ostatecznie przegrywa nieznacznie na punkty 4:4.

Garncarek znowu zawiódł fatalnie. Tym razem miał za przeciwnika pięściarza najzupełniej przeciętnego, niejakiego Vogelberga. Szwed punktował dużo, podczas gdy Polak czekał tylko na cios i nie bił prawie wcale. W zwarcu umiał się zdobyć tylko na trzymania przeciwnika. Zwycięstwo Vogelberga zupełnie słuszne. Szwedzi prowadzą 4:6.

Walka w wadze średniej nie od-

była się z powodu kontuzji Majchrzyckiego.

Spotkanie w wadze półciężkiej, było popisowym występem Antczaka, który bardzo inteligentnie rozwiązał trudny problem walki z dobrym technikiem Oke Johnsonem. Antczak punktował lewą ręką, raz porażając celnie i ciężkie ciosy z prawej. Zdobyte przewagi nie dał sobie też wydrzeć w momentach zwarcia. Polak wygrywa pewnie i wyrównuje stan meczu na 6:6.

Ostatnia walka w wadze ciężkiej stoczył Piłat ze znanym w Polsce Ericssonem. Polak walcząc z całą starannością, widząc, że przetrwa walka z Oerebro w las nie poszła. Poznańczyk rozpoczyna spokojnie, walcząc „z głową” i już pierwszą rundę zapisuje na swe konto. W drugim starciu jego przewaga staje się miazdząca. Szwed broni się bezradnie, a tuż przed ukończeniem rundy jest zupełnie oszołomiony i dwukrotnie, po czystych ciosach Piłata, idzie na deski. Gong ratuje go przed nokautem. Ostatnie starcie upływa pod znakiem pościgu Piłata za cofającym się w bezradnie ucieczce Ericssonem. Polak nie doszedł

wprawdzie do ciosu decydującego, ale zwyciężył bardzo wysoko: przelichył szale zwycięstwa na rzecz Poznania — 8:6.

Po meczu odbył się bankiet w „National Palast” na którym konsul honorowy Hellman ofiarował nagrodę dla najlepszego walczącego Polaka. Otrzymał ją Piłat.

*

Oerebro, d. 18 stycznia.

W środę rano o godz. 9 pięściarze polscy wyjechali wygodnym autobusem ze Sztokholmu do Oerebro. Opiekun nasz p. red. Holmstedt starał się bardzo, aby nam uprzyjemnić podróż. Między innymi towarzyszył nam harmonista, który wykrzywał szwedzkie pieśni ludowe, marsze oraz stare i nowe szlagiery. Piłat podpisywał się przed gośćmi piosenkami góralskimi.

Świetna asfaltowa szosa prowadzi nas przez piękne okolice pokryte lasami i jeziorami. Krajobraz nieomal górzysty przypominał nam nasze Gorce w stronę Czorsztyna czy Szczawnicy. Osiedla i wioski bardzo czyste i schludne, zbudowane przeważnie z drzewa, pokryte dachówką. Prawie że wszystkie domy pomalowane na czerwono, a

okienne i obramowania drzwi oraz szczytów na biało.

Pierwszy postój zrobiliśmy w mieście Stångarås, drugi w Eshilstuna, mieście znanym z wielkiej fabryki wyrobów stalowych. Po spożyciu drugiego śniadania, udaliśmy się w dalszą podróż do Oerebro. Kuchnia tujejsza nam nie odpowiadała, gdyż wszelkie potrawy są przyrządzane na słodko, na wet śledź, no ale jakoś sobie radziliśmy.

W Oerebro po zjedzeniu obiadu, nastąpiło walenie i odpoczynek przed meczem. Odbił się on w sali gimnastycznej stacjonowanego tu nulu gwardji.

Punktualnie o godz. 20-ej wchodziliśmy na ring drużyny witane oklaskami publiczności szalenie wyprzedzającej salę, mogącą pomieścić do 1500 osób. Po przywitaniu i przedstawieniu drużyn rozpoczęły się walki.

Jarzabek był znacznie pewniejszy niż w spotkaniu w Sztokholmie; pozbył się tremy i walczył dobrze.

Rogalski dużo nie mógł pokazać, gdyż walczył tylko 1 minutę. Kilka zwodów lewą, prawy sierp w szcze-

kie o głowę wyższy Stenborg leżał znokautowany na deskach.

Kajnar w pierwszych 2 rundach wysoko wypunktował swego dobrego przeciwnika, w 3-ej nieco spuścił, ale i tę rundę miał dla siebie; to też wygrał wysoko na punkty.

Bakowski w walce na dystans był dla Carlssona równym przeciwnikiem, ustępował mu jednakże w zwarcu i przegrał minimalnie.

Garncarek b. słaby — mimo że bił się lepiej, niż w spotkaniu reprezentacyjnym, ale też miał lepszego przeciwnika. Polak nie wytrzymał sytuacji w 3-ej rundzie mimo że posłał swą prawą przeciwnika na deski, pozwolił mu w zwarcu na odpoczynek.

Majchrzycki z doskonałym Håkanssonem walczącym w prawej pozycji, dawał sobie dobre rade. Pod koniec rundy Szwed wchodził w zwarcie rozcina Majchrzyckiego głową brew i powiekę. Zalała się krew i spuchnięte oko nie pozwalało Polakowi na prowadzenie dalszej walki.

Piłat wygrał z walki w Oerebro tę naukę, że stanowczo musi po pracować nad techniką. Z nienadzwyczajnym, ale bardzo ruchli-

wym i silnym Gullsträmem nie mógł sobie poradzić. Przetrwiał bardzo dobrze chwilę słabości w 2 rundzie, ale w trzeciej rzadko trafił szybkiego Szweda i przegrał nieznacznie na punkty.

Po walkach odbyła się w miejscowym Grand-Hotelu wspólna kolacja, na której obecny był również honorowy konsul Rplitej p. Hellman.

Zawodnicy otrzymali z rąk prezesa Kl. Boks Kelly w Oerebro pamiątkowe kubki i odznaki klubowe. O godz. 1-ej drużyna udala się na spoczynek, gdyż rano w czwartek o 9-ej czekała nas powrotna jazda do Sztokholmu. Wracamy spowrotem inną drogą, gdyż mamy zwiedzić słynne stalownię Asca w miejscowości Surahammar, zatrudniającą 1200 pracowników. Drugi postój miał miejsce w ślicznym miasteczku Wästerås liczącym tylko 30.000 mieszkańców, ale posiadającym nowoczesnie urządzone krytą halę tenisową. W restauracji „Miejskiego Hotelu” spożyliśmy wyjątkowo odpowiadający naszym gustom lunch.

Z Wästerås już bez przeszkód dotarliśmy do Sztokholmu. Pogoda nam nie sprzyja, przez cały czas naszego pobytu panuje odwilż lub pada deszcz.

Jutro — w piątek, ostatnie spotkanie Poznań — Sztokholm. Walczymy w siódemce, bez Majchrzyckiego.

*

Dla zobrazowania całokształtu ekspedycji bokserów do Szwecji podajemy poniżej tabelkę wyników wszystkich zawodników. Widać z niej, że tylko Garncarek nie zdobył ani jednego punktu w 3-ch meczach, wykazując przytem najsłabszą formę.

Co do innych, to sądząc ze sprawozdań, no i wyników nie zawiedli w sumie: Rogalski, Majchrzycki, Antczak i Kajnar, a np. Jarzabek, sprawił nawet miłą niespodziankę. Od Piłata oczekiwaliśmy samych zwycięstw, to też jego porażka w Oerebro była do pewnego stopnia sensacją.

walk	zwyc.	por.	zw. przez
Jarzabek	3	2	1
Rogalski	3	2	1 k.o.
Kajnar	3	1	2
Bakowski	3	1	2 k.o.
Garncarek	3	—	3
Majchrzycki	2	1	1*
Antczak	2	1	1
Piłat	3	2	1

*) Przegrana Majchrzyckiego w Oerebro nastąpiła tylko skutkiem zranienia oka głową przeciwnika i konieczności przerwania walki, choć Polak miał dużą przewagę.

Wspomnieć jeszcze trzeba, że nazajutrz po rozegraniu międzynarodowego meczu bokserów Polska — Szwecja, odbył się w Sztokholmie wielki propagandowy pokaz boks, w którym udział brał również dwaj polscy zawodnicy, Majchrzycki i Kajnar.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

Franciszek Jabłoński (kategoria półciężka) walcząc w paryskiej Central w 10 rundowym meczu z Francuzem Olive (dawnym amatorem Olivonem). Ten ostatni wygrał turniej kategorii półciężkiej, zorganizowany w r. 1931 przez L'Auto. Jabłoński zremisował z Francuzem. Wynik ten krzywdzi Polaka, gdyż w początkowych fazach Olivon był kilka razy groźny. Sędziowie widocznie czuli się w obowiązku ratować dalszą zawodową karierę Olivona, zasądzając remis.

Huguenin, francuski bokser wagi muszej, zmusił w Paryżu do poddania się w 3-ej rundzie Belgą Daganda. Równocześnie „półciężki” Trevet (dawną nazwą z Francji) uległ swemu rywalowi Bensa po 10 r. na punkty.

Anglia ma nowego mistrza w wadze lekkiej, gdyż dotychczasowy posiadacz tytułu Cuthbert został pokonany po 15 rundach na punkty przez Harry Milnera.

Gustaw Roth, mistrz Europy wagi średniej, bez wysiłku wypunktował w Paryżu (10 rund) groźnego rywala — Timo Roland. Obecny na meczu na nader Thla oświadczył, że pupil jego nie ma się czego obawiać Rotha, który zdaniem Francuza, zostanie przez mistrza świata gładko pokonany. Tymczasem jednak czeka Thla mecz z Seeligem dn. 29 stycznia, wprawdzie nie o tytuł, lecz o nie mniej poważny.

Carnera — Tommy Loughran, mecz Skoda warszawska przesała do PZB i Warty skład swej drużyny która wystąpi w finałowym meczu dnia 28 b. m. w Warszawie: Czarnecki, Miller, Cyran, Bakowski, Seweryniak, Wozniak, Antczak, Stibbe.

Bokserzy Warszawianki gościć będą dnia 2 lutego r. b. w Lublinie, gdzie walczą będą z reprezentacją tego miasta.

o mistrzostwo świata wszystkich wag, odbędzie się dn. 12 lutego w Miami, dokąd Włoch płynę już na okręcie Conte di Savoia.

Localelli zwyciężył na arenie Madison Kd Beka, przyciem 8 rund przyciemno „Włochów”, a tylko 2 jego przeciwników.

Huikuist, Kanadyjczyk Sławi (Praga) został tak ciężko zraniony na jednym z meczów, że opuszcza on Europę, jako niezdolny do dalszego „użytku” hokejowego.

Dwa dalsze zwycięstwa odniósł w Szwecji drużyna Saskatchewan Quakers, która reprezentować będzie Kanadę na mistrzostwach świata w Medjolan. Sukcesy te były jednak młkie — 2:1.

Narciarze skandynawscy są już w formie

„Wielki sezon” narciarski rozpoczął się zawodami w Oslo. Bieg 16 km. odbył się przy udziale kilkuset zawodników. Pewne zwycięstwo w czasie 1:01:47 odniósł najlepszy w chwili obecnej biegacz Norwegi — Oskar Fredriksen. Drugie miejsce zajął Redar Grottnusbraten (1:02:50) przed Sjöbergem, Ulbergiem, a nastaniem o młpiskim z 1928 roku — Jolanem Grottnusbratenem.

Następne zawody w Åka przyniosły zwycięstwo Hagenui, który pokrył dystans 16 km. w fantastycznym czasie 59 m. n. bijąc Jødene. Skalleruda o przeszło 5 minut. Na tej samej trasie odbył się bieg juniorów. Dwa pierwsze zawodnicy osiągnęli czas niewiele gorszy od Hagenui, który z wolnością uplasował się tuż za nim w biegu seniorów. Zwyciężył Bergendhal w 1:01:39.

5:2. Na drugim meczu grał w zespole Szwecji Jöhuke, stale przebywający w Berlinie, który był też najlepszym obok Deveya na boisku.

0:10 przegrała Austria w Wiedniu ostatni mecz z Ottawą Shamrock, co wskazuje zdaje się że właścicieli Kana dyjczycy powinni grać w Medjolan.

Brocardo i Guimbretre wygrali sześćdziesiątówkę w Dortmundzie, mając 7 rund przewagi nad następną parą Schön — Ippen. Konkurencja nie była zbyt silna.

Cochet zrehabilitował swych kolegów po fachu (Nissle na Kożeluha), zwyciężając w Santiago Chilibiozka Facondi 6:4, 6:2, 6:3.

Vines zrewanżował się Tildenowi za

3 porażki w Nowym Jorku i pokonał swego mistrza w Waszyngtonie dwukrotnie 6:0, 5:7, 6:2, 6:2 i 12:14, 4:6, 6:4, 6:1, 6:1.

Zespół europejskich rakiet pod wodzą słynnego teoretyka Wallis Myersa baw. na tournée w Pol. Afryce, gdzie nieestety nie może uzyskać sukcesów. M. n. Farquharsen pokonał Mera (Hisp.) 6:2, 6:3, a Bertram — Rogersa (Ind.) 3:6, 6:2, 6:1.

Francuscy fabrykanci rowerów, odsunęli od zysków w Tour de France przez promotora tej imprezy Desgrange'a zamierzając organizować wyścig konkurencyjny. Mogli by stawać doń wszyscy bez wyjątku kolarze świata, a firmy rowerowe miałyby wolną rękę reklam. Równocześnie Desgrange dała i podpisał już kontrakt z: Speicherem, Choquet, Stoeplem i t. d.

Grasshoppers prowadził w pierwszym liście narodowej Szwajcarii przed Bernelem o jeden punkt.

Schönraht, b. kser niemiecki wagi ciężkiej (95,5 kg.) znokautował w Berlinie Francuza Lmoussin (92,5 kg.) już w 2-ej minucie walki.

Austria pokonała le Havre (we Francji) 5:0, rehabilitując się po przegranej w Ales 0:2.

Miedzaństwowy mecz Polska — Estonia w koszykówce i siatkówce mekskiej został zakontraktowany i odbędzie się 4 kwietnia r. b. w Krakowie. W związku z tym meczem Zarząd PZGS organizuje w Warszawie w połowie marca r. b. specjalny obóz treningowy. Estończycy po meczu w Krakowie rozegrają dnia 6 kwietnia r. b. pod nazwą reprezentacji Talina, mecz z Warszawą w stolicy. Projekto wany jest również mecz Talina w Poznaniu z reprezentacją tego miasta dn. 6 kwietnia.

NARTY, ŁYŻWY, SANKI B U T Y i UBIORY najtaniej w Wytwórni C. GRABOWSKI Szpitalna 7 tel. 246-47

A. Reksza

BETTY BOOP (Nowela)

— Pójdźmy, panie Stefanie, już późno. Dziwna rzecz, gadam sobie z panem jak ze starym znajomym, a przecież widzę pana właściwie pierwszy raz i... wie pan co... nie lubię pana... naprawdę! —

— A ja pania lubię — odpowiedział już na schodach. Ja również traktuję pania jak dobrą starą znajomą. A wie pani dlaczego?

— To właśnie to „drugie”, o którym wspominałem. Pani mi ogromnie przypomina tę, którą uwielbiałem na odległość, dla której chodziłem do kina...

— Kogo? Najpiękniejsze aktorki są wszystkie blondynkami. — Nie! To jest brunetka. Jest w stu procentach kobieta i właśnie pani podobieństwo do niej napawa mnie otuchą, że pani nigdy nie będzie „męczącą”...

— Ale kóż to jest, panie Stefanie?

— Betty Boop!

— No... wie pan...

Na Nowym Świecie wydłużał się w nieskończoność tańców zatrzymanych tramwajów.

— Niech pani spojrzy. Znowu się coś zepsuło na linii. I znowu gdzieś, ktoś oczekuje niecierpliwie na tramwaj...

— „Podróż LUTEM” — radził Bank Gospodarstwa Krajowego...

— Historia, która zaczyna się od tego miejsca elektryzowała w swoim

czasie całą młodą Warszawę.

Panna Ala w ciągu dwu lat przetrwała się z jednej gałęzi sportu na drugą i wszędzie osiągała niebywałe wyniki. Jej partnerzy od dancinowych wypraw smutnie wtulali głowy w wywołowane ramiona i bezsilnie rozkładali ręce: Zmarliwa!

Koleżanki na wspomnienie o niej stroili głupawe miny, niezdeterminowane czy pojąć w jej ślady, czy zostać na pewnym gruncie woskowanych parkietów.

Zbyszek chodził jak paw. Autografy siostry, których po kilka miał zawsze w wypchanym portfelu otwierali przed nim niezmiernie perspektywy.

Choć Stefan Skierski był dlań na daf autorytetem i „sportu kobiecego” nie uznawał, duży zmysł praktyczny, jaki posiadał, pozwolił mu życie szkolne ułożyć sobie bardzo wygodnie i przemyślnie. Podpis Ali na okładce zeszytu gwarantował trzy ściągaczki z klasowej algebracznicy, a łacina była jeszcze tańsza.

Stefan Skierski znalazł się w niekończącym się polu: „Rekord” drukował nadal jego 300 wierszy „kiszki” o nieistnieniu „sportu kobiecego”, a Ala czynami obalała wszystkie atramentowe wywody swego przyjaciela.

— Słuchaj — powiedziała pewnego dnia, w drodze na piływalnię — nie rozumiem ciebie, Stef. nie mo-

żesz w dalszym ciągu pisać takich rzeczy i jednocześnie trenować mnie, abym podważała wszystkie twoje „prawdy” i dociekała! To śmieszne!

— To wszystko jest śmieszne — błysnął ostrymi zębami — ale najśmieszniejsze dopiero nastąpi. Trudno, Ali, możesz mieć trzy mistrzostwa Polski, obcięte krótko włosy, możesz chodzić z laską, z fajką, z czym chcesz — ja wygram, nie ty!

— Zobaczymy! — uderzyła go po ramieniu. — Dotąd ja przeważam, przynajmniej!

— Gram nadal na zniżkę! I żeby ci dać szansę jaknajwiększą, sam cię trenuję. To po sportowemu, prawda? W najgorszym razie, jeśli stracę ciebie jako dziewczynę, zostaniesz mi przecie jako szczerzy przyjaciel, nieprawdaż miss Betty Boop?

— Jeżeli już chcesz koniecznie: Boop, to musisz być mister Boop. Rozumiesz?

— Rozumiem, Betty!

Trzymając się za ręce biegli po betonowych schodach.

Życie jest stanowczo źle urządzone. Przeróżni „magowie”, „mistrzowie wiedzy tajemnej” mogliby przecież, po tylu tysiącach lat uprawiania swego zawodu, zdobyć się w końcu na okiełznanie tego rozbrzykanego zrebaka, nazywanego Przyrodą.

Dla wielu warjatów życie okazało się wówczas mde i nudne — stałoby się jednak bezsprzecznie mniej skomplikowane, i lepiej urządzone. Każdego dnia, po śniadaniu, wystarczałoby wykupić odpowiedni „komunikat tajemny”, aby

wiedzieć czego wystrzegać się w ciągu przedpołudnia, popołudnia i wieczora.

Ala wygrała wtedy swą wielką grę, a Skierski musiałby się zgodzić, że w takich, nowych warunkach mogłyby istotnie zaistnieć „sport kobiecy”.

Tak bowiem jak jest, Niespodziana zaskoczyła nas zawsze swą nagłością i wybiję z roli, jaknajstarciej nawet opracowanej — w takiej jednej, maleńkiej chwili Polak nawet do Eskimosa zagada po polsku, a kobieta zapomni o wszystkich, uparcie przyswajanych cechach męskich.

Ala kupiła 6 cylindrowego „Mercedesa” zupełnie nieoczekiwanie, z dwu powodów: ojciec przeprowadził korzystnie wielką transakcję, a komuś tam innemu zabrakło paru tysięcy, aby zamówioną maszynę wykupić z komory celnej.

Rozpoczęła się gorączkowa nauka jazdy, później wycieczki, później raidy i nowe sukcesy sportowe...

Znowu było lato nie to wczesne, budzące się dopiero co cieszę się miłością, jak dziecko cukierkiem. Było lato poważne, dojrzale, przywykłe do upałów i burz z piorunami.

Niebieski „Mercedes” nurzał się w gorącym, rozdrożonym powietrzu, ciągnąc za sobą olbrzymi tren kurzawy.

Rozparty na tylnym siedzeniu Skierski patrzył jak czarne włosy Ali stają się powoli popielate od pyłu i raptem przyszło mu na myśl, że brunetki wcześniej siwieją...

Prowadziła auto tak pewnie, że

— Słyszysz, Stef? — odwróciła nagle głowę.

— Słyszę już od kilku minut!

— Nie przesadzaj! W tej chwili zaczął przerywać!

Wystrząsły w karbonatorze rozległy się ponownie, zupełnie wyraźnie. Silnik przerywał, jakby znużony już uciążliwą jazdą przez lipcowe południe.

Zjechała na stronę i zatrzymała maszynę.

— Pomogę ci, Betty...

— Siedź! — przytrzymała go energicznie za rękę. Bądź spokojny, znam auto nie gorzej od ciebie i dam sobie radę! — uśmiechnęła się.

Patrzył jak podnosiła maskę i przeraził się jak już naprawdę mało jest w tej dziewczynie dziewczyny. Sprawdziła dopływ benzyny do karbonatora, potem odkręciła rozpylac, z prostotą przyłożyła go do ust i przedmuchała, jak wytrawny szofer.

— He? — spytała w chwilę później, ujmując za kierownicę.

— Doskonale — odrzekł szczerze, lecz bez entuzjazmu. — Rze-

czywiście znasz się na tem...

Zachaczyli się na moment oczami. Drzewa zaczęły unikać wyl coraz prędzej, coraz trwoźniej.

Strzałka tachometru przepełzała na 50 — 60 — 70...

— Wolniej, Ali! — zawołał, sam nie zdając sobie sprawy po co właściwie to robi.

— Dlaczego?

Starał się uzasadnić swój mimowolny okrzyk: — Przeszkadzasz mi myśleć!

Usłuchała.

Drzewa przydrożne wyzywały

się swej panicznej obawy, przestały pędzić, sunęły wolno, majestatem.

Stefan układał w myśl jedno dziwne, śmieszne zdanie. Uniósł się, aby jej to powiedzieć. Powie jej teraz... zaraz... trudno...

Pochylił się nad nią...

— Osa!

Oderwała obie ręce od kierownicy i rzuciła się w bok. Jej przerażony głos ściągnął go wprzód. Nie zdążył już jednak zaplanować nad maszyną... Przednie koła zwinęły się w prawo — drzewo — chrząst gniecionego szkła — „Mercedes” wyciągnął się w rowie...

— Aliu!

Trzymała dłoń przy ustach i wspierała się o niego bezradnym spojrzeniem.

— Nic ci nie jest, Aliu? Usiadł tu — posadził ją na trawie i głębił się pieszczotliwie po twarzy.

Odłamek szczyby rozciął jej policzek i czerwone pasemko krwi zwiłajało się bezzwrotnie na szyję. Nie wiedziała o tem, nie myślała o tem, nawet wtedy, gdy ocalał jej twarz chusteczką. Milczała, przyciskając do ust ściśnięte ręce.

Powoli rozciął jej palce i zapatrzył się oboje w rozgniecione zwłoki nieszczęśliwej osy...

Twarz mężczyzny poczęła drgać, kurczyć się, aż rozbiły się zęby w głośnie, niepomahomowanym śmiechu.

Przytuliła się do tej triumfującej Radosci i szepnęła cicho, cichutko...

— Przegrałam... jestem Betty Boop...

VONIEC.

Por. Kasprzyk o pracy narciarzy śląskich

Por. Kasprzyk ma swą kartę w narciarstwie polskim. Ostatnio przeprowadził rzeczywisty pierwszy trening ośrodka zakopiańskiego, obecnie związany służbowo ze Śląskiem, prowadzi tamtejszy Ośrodek narciarski PZN balansując między Wisłą, Zwardoniem i Szczyrkami.

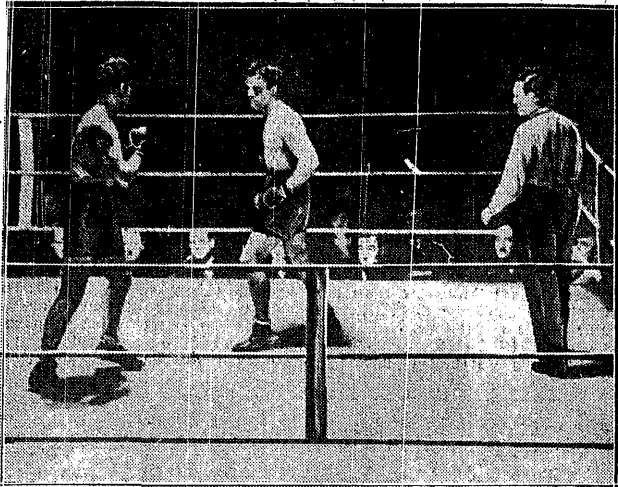
Nie jest to praca mała. Trzeba pamiętać, że działa tam i szkoła jazdy na nartach i kursa instruktorskie i kursy pomocników trenerskich, i ostatecznie rusza z miejsca kurs doskonalący dla zawodników śląskich.

„Ośrodek śląski — mówi por. Kasprzyk — to proszę Pana nie coś stałego, związanego z jedną miejscowością. To szereg różnych rodzajów kursów i zespołów pracujących pod jednym kierownictwem i wedle jednego planu.

Zaczęliśmy pracę jeszcze w grudniu zaraz po moim przyjeździe z Zakopanego. Dwa treningi przeprowadził z sekcją Narciarską PTT w Białej Bielsku i Sekcją Narciarską Makabi Bielsko, organizacjami narciarskimi liczącymi po kilkuset członków. Praca trwała od Świąt, a Rozmus prowadzi te treningi dla klubów bielskich z ramienia Ośrodka w dalszym ciągu na śniegu.

Dalsza praca obracała się około zorganizowania szkoły narciarskiej. Istniała ona dawniej, ale tylko w Szczyрку. Obecnie, pod firmą PZN musieliśmy ją rozwinąć w nowych środowiskach, co nie przyszło nam łatwo.

Ostatecznie przy pomocy szeregu instruktorów miejscowych i zakopiańskich uruchomiliśmy trzy ośrodki szkoły: w Szczyрку, Wiśle i Zwardoni. Pracuje w nich 11 instruktorów, przyczem podnieść należy, że np. we Wiśle są to sami Ślązacy.



ZA CHWILĄ NASTAPI NOKAUT..., którego ofiarą padnie Rolando (na lewo) w meczu z Rothem w Paryżu.

Frekwencja stale się wzmacnia i „przerobiliśmy” około 200 osób. Okrasą i głównym punktem zainteresowania był kurs zjazdowy Austriaka Wolfganga, który odbył się dla 45 uczestników od 26.XII do 4.I w Szczyрку i przyczynił się bardzo do podniesienia poziomu narciarstwa śląskiego w dziedzinie zjazdów.

Dnia 17 stycznia rozpoczął się kurs doskonalący dla zawodników śląskich pod kierunkiem moim i Br. Czecha, oraz przy pomocy szczególnie Zytkowicza, który przebywa

stale w Zwardoni. SKN i PZN opiekują się kursem, umożliwiając dożywianie zawodników. Głównym naszym dorobkiem w dziedzinie instruktorskiej jest kurs pomocników trenerskich, który odbył się w Zwardoni. Pierwotnie pomyślano jako uzupełnienie kursu zakopiańskiego. Mielśmy co prawda tylko 13 uczestników, ale zato przedstawiali oni świetny materiał, rekrutując się ze wszystkich środowisk narciarskich Polski: 2 z Wołynia, 1 ze Lwowa, 2 z Przemyśla, 1 z Zakopanego i 7 ze Śląska.



ÓSEMKA REPREZENTACYJNA POLSKI NA WYPRAWIE DO SZWECJI. Od lewej: Piłat, Antczak, Majchrzycki, Garncarek, Bąkowski, Kajnar, Rogalski, Jarząbek i sekundant Stamm.

Co się tyczy zawodników, to mój śląski stawiam bezwzględnie na pierwszym miejscu w Polsce, ze względu na jego walory moralne, pilność, zapał, zamiłowanie do narciarstwa. Duża w tym rolę gra też rozbudzona ostatnio ambicja środowiska. Chcą dorównać Zakopaniu, chcą rywalizować poważnie z Podhalem, i mam wrażenie, że ostatecznie wyniki sztafety o Mistrzostwo Polski umocniły bardzo zawodni-

ków śląskich w ich zamiarach. Miałem sposobność niejednokrotnie zetknąć się z zawodnikami zakopiańskimi, mam dla nich bardzo wiele sympatii i szacunku, ale muszę powiedzieć, że nie ma porównania między nastawieniem Śląska a Zakopanem do treningu. Śląsk pracuje gdy się tylko da, podczas gdy zakopiański mistrz namówić na trening jest to praca szczytowa. Mam w tym kierunku bardzo przy-

kre doświadczenia, choćby z tego rocznej zaprawy suchej i uważam, że odbije się to szybko na wyrównaniu klasy ślązaków z zakopiańczykami w biegach.

Przyszłość leży w dużej mierze w rękach Komisji Sportowej PZN, choć jestem przekonany, że miejsce we koła mające tak wielkie zrozumienie dla narciarstwa potrafią same nam pomóc.

— A jaką będzie praca Ośrodka w najbliższej przyszłości?

„Na pierwszym planie mam kurs doskonalący dla zawodników. Trwać będzie około 10 dni i obejmie dożywianie, masaż, opiekę lekarską, instrukcję na śniegu i wykłady teoretyczne. Jak wspominałem będę korzystał z pomocy dwóch tak świetnych praktyków jak Czech i Zytkowicz. Poza tym będziemy kontynuowali pracę Szkoły w ramach której, dla wykorzystania dobrych zawodników — instruktorów uruchomimy szereg krótkich kursów doskonalących w biegach i skokach, naprzemian w Zwardoni, Wiśle i Szczyрку.

Dnia 21 stycznia uruchamiamy, w związku ze Szkołą, kurs jazdy słomowej, który jest przeznaczony dla lepiej jeżdżących amatorów, by przez to podnieść klasę jazdy wśród szerszych sfer narciarzy.

Widzę więc, że Ośrodek, planowany pierwotnie przez PZN jako czasowy i krótki kurs dla zawodników, rozrósł się w szereg kursów Szkół i obozów.

Ano, robimy co się da, kończy rozmowę por. Kasprzyk, snując już plany na „rok przyszły.”

K. K.

Hilda Krahwinkel została już Dunką

Losy Hildy Krahwinkel, zdaje się, powinny nas specjalnie interesować. Jak wiadomo sławna tenisistka wskutek małżeństwa z Duńczykiem Sperlingiem zmieniła obywatelstwo i zamieszkała na stałe w Kopenhadze. Ponieważ nasze stosunki z tenisem duńskim są za cieżsione i w tym roku spodziewamy się przyjazdu reprezentantów Kopenhagi na mecz rewanżowy z Legią, nie jest wykluczone, że przy tej okazji uda się Krahwinkel pokazać warszawiakom, już jako „Dunkę”.

Plany te nie są jeszcze skryształizowane, ale są szanse, że zostaną zrealizowane.

Otrzymałmś niedawno list od znajomego z Essen, który rozmawiał z Krahwinkel, przed jej ślubem

Narciarze otrzymają specjalne odznaczenia

Specjalne odznaki dla narciarzy-zawodników, którzy wyróżnili się wybitnymi wynikami ustanowił zarząd P. Z. N. Odznaczeni będą przede wszystkim mistrzowie Polski i zawodnicy, reprezentujący barwy kraju zagranicą.

Cztery skocznie zostały dotychczas licencjonowane przez komisję sportową PZN: na Krokwi w Zakopanem, na Głębcu w Wiśle, na Krzyżowej w Krynicy i w Rozluczu.

Instruktorom honorowym PZN oraz sędzią związkowym mianowany został nestor narciarstwa turystycznego i słynny taternik, gen. Marjan Zaruski.

— Trudno mi się przygotować do małżeństwa i podróży — mówiła Hilda. — Jestem bezustannie na pastwana przez dziennikarzy, którzy nie dają mi obecnie spokoju. Żeby to chodziło o tenisa — to jeszcze pół biedy, ale na ileż niedyskretnych pytań jestem obecnie narażona... Nie ma dnia, żeby nie telefonowano do mnie z jakiejś redakcji, nietylko pism niemieckich ale i duńskich.

Mam wielki kłopot z nagrodami, które chce przewieźć do Danii. Urząd celny żądał odemnie spisu; proszę mi wierzyć, że to jest poważna robota, wymagająca wiele czasu.

Nauczyłam się też mówić po duńsku, jednym słowem jestem przygotowana do nowych warunków życia.

To są ostatnie nowiny o Hildzie, przypomnijmy teraz kilka momentów z jej bajecznej kariery. W 1927 r. po raz pierwszy nazwisko jej znalazło się na liście, ale to była tylko lista — okręgu Nadrenińskiego; klasyfikowano ją jako szóstą. Już w rok później figurowała jako 8-ma na liście niemieckiej, a w 1929 r. jako druga. W 1930 r. nazwisko Niemki po raz pierwszy znalazło się na liście światowej (10 miejsce). W roku następnym awansuje na szóste miejsce listy

światowej. Na ostatniej liście światowej Myers przyznaje Niemce czwartą lokatę.

Trzeba też zanotować kilka sukcesów Krahwinkel, odniesionych w Wimbledonie. Oto w 1930 r. wraz z Prennem dochodzi do finału gry mieszanej. Następny sezon jest triumfem tenisistki niemieckiej, dwie Niemki — Krahwinkel i Cilly Aussem spotykają się w finale. W 1933 r. Krahwinkel wraz z Crammem zdobywa w Wimbledonie nieoficjalne mistrzostwo świata w grze mieszanej.

Małżeństwo i „dezercja” Krahwinkel pociągnęła za sobą już pewne zmiany w tenisie niemieckim. Oto panna Rost, która na próżno od dłuższego czasu prosiła Związek niemiecki o przywrócenie praw amatorskich, została nieoczekiwanie przyjęta do obozu amatorskiego.

K. G.

Zaproszenie do Ameryki dla 2 lekkoatletów

W ubiegłym tygodniu zarząd PZLA otrzymał okólną drogą zaproszenie dla dwu zawodników polskich do Ameryki. Pr. pozycja wyszła od Rady Organizacji Polaków Zagranicą, które przez Zw. Sokołostwa Polskiego w U. S. A., za pośrednictwem Z. P. Z. S. zapraszała Kusocińskiego i Pławczyka na dzień 3 marca na zawody w Nowym Jorku, gdzie startować mają również lekkoatleci amerykańscy.

Zarząd PZLA doszedł do wniosku, że zarówno Kusociński, który rozpoczyna dopiero trening jak i Pławczyk, który służy obecnie w wojsku i nie ma możliwości treningu, nie mogą absolutnie liczyć na wynik, któryby mógł zapewnić im sukcesy w silej konkurencji. Wobec tego na zaproszenie odpowiedziano odmownie, proponując równocześnie wysłanie do Ameryki Helasza, który (jak donosi pismański OZ.L.A.), nie przerywa treningu, a w rzucie kulą stale przekracza 15 mtr., a w dysku osiąga nawet lepsze od rekordów rezultaty, bo ponad 45 mtr.

Na zawodach w Nowym Jorku, obok Helasza startować będzie oczywiście Walasiewiczówna, której P. Z. L. A. wysłał już odpowiednie pozwolenie.



SIOSTRY VIVES, najlepsza para łyżwiarek francuskich.



SÖDERBERG, najlepszy bokser repr. Szwecji, z trudem pokonał Antczaka na punkty.



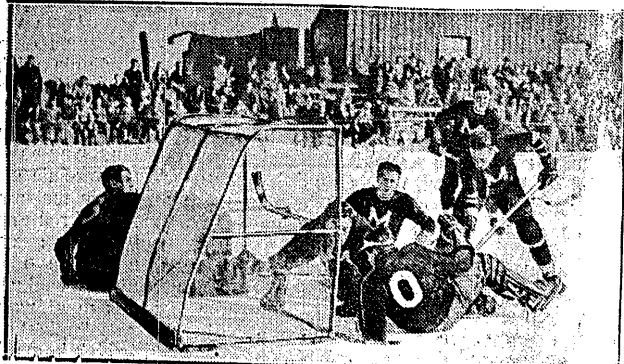
FENOMEN WSZECHESTRONNOŚCI ŁYŻWIARSKIEJ. Liselotte Landbeck może śmiało pretendować do tego tytułu, gdyż jest rekordzistką świata w jeździe szybkiej i mistrzynią Europy — w jeździe figurowej.



HILDA KRAHWINKEL I SVEN SPERLING. Słynna tenisistka niemiecka, wielokrotna szczęśliwa rywalka Jendrzejewskiej, wkracza ze swoim narzeczonym do katedry w Essen. Do artykułu obok.



ODZNAKA OLIMPIJADY W BERLINIE, którą komitet organizacyjny będzie opatrywał wszystkie swe komunikaty oraz stara się o wypuszczenie takich marek.



OTTAWA — MILANO 4:0. Moment z turnieju hokejowego w Davos.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 375. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Fil: Jasna 10. tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”.